

PSY SYBIRAKÓW

Pamiętniki są skarbnicą wiedzy myśliwskiej pisane zwłaszcza przez przyrodników, badaczy i myśliwych. Dzięki skrupulatnym zapiskom prowadzonym przez jednego z najwybitniejszych polskich badaczy Syberii, prof. Benedykta Tadeusza Dybowskiego, możemy odtworzyć los polskich zesłańców, ich codzienne życie, na które oprócz katorżniczej pracy składały się, głównie po uzyskaniu większej przez nich swobody: polowania najczęściej z psami, badania naukowe, opisywanie gatunków fauny, preparowanie trofeów dla muzeów i gabinetów zoologicznych.

Miłośników psów myśliwskich zainteresują przede wszystkim przygody łowieckie z ogarami i wyłłami, które na Syberię zostały sprowadzone przez Polaków. Józef Władysław Kobylański w broszurce pt. „Polacy nauczyli Sybiraków polowania z ogarami” przytacza wspomnienia Konstantego Wolickiego: „Pierwszą parę wyłłów w 1830 r. sprowadził sobie na Syberię Szykszta, wygnaniec z Litwy; z tej pary powstał terazniejszy ród wyłłów na Syberji. Pierwsze zaś dwa ogary sprowadził tam sobie w 1832 r. także z Litwy wygnaniec, marszałek Biłgorajski. Jak niegdyś Grecy z Bizancjum przynieśli nauki do Włoch, tak w XIX wieku Polacy

przynieśli na Syberię sztukę myśliwską.”

Benedykt Dybowski, aby spreparować, opisać kilkaset gatunków fauny syberyjskiej, potrzebował pomocy zdolnych preparatorów, naukowców i wyśmienitych myśliwych, ci zaś dobrych psów myśliwskich. Dybowski miał dużo szczęścia, bowiem spotkał na zesłaniu: Wiktora Godlewskiego, Michała Jankowskiego, Leona Dąbrowskiego i Alfonsa Parwexa, którzy dostarczali mu upolowaną zwierzynę, będącą materiałem do badań. Szczególne miejsce w badaniach zajmował Wiktor Ignacy Godlewski, który poza myślistwem zajmował się badaniem, preparowaniem i opisywaniem gatunków fauny syberyjskiej.

Wisła, Dunaj i Niemen

B. Dybowski będąc w Darsuniu nabył, za pośrednictwem płk. Malinowskiego – wytrawnego myśliwego, posiadacza pięciu sfor psów gończych, trzy szczeniaki: dla siebie, Godlewskiego i Dąbrowskiego. Dwa psy i suka, barwy zwanej „podżarą” (czarne z rudymi pyskami i łapkami), okazały się szczeniętami czystej rasy litewskiej z okolic Rubieżowicz, Kojdanowa, Nalibok. Zwane



Dybowski na syberyjskim szlaku

tam były pod nazwą rasy Jana Zawiszy. Najbardziej cieszył się z sukki Leon Dąbrowski, który praktycznie nie rozstawał się ze szczeniakiem, przytulał go, trzymał na kolanach, gładził i rozmawiał. Wisła, tak ją nazwał, odwdzięczała mu tę opiekę lizaniem po twarzy i psią czułością. Jak się później okazało Wisła wyrosła na wspaniałego psa, podziwianego przez uczestników wielu wypraw myśliwskich, którym przewodniczył L. Dąbrowski, i który o swej suce opowiadał, że była mądrzejsza od niejednego z ludzi.

Polowania z ogarami odbywały się pod dyktando Godlewskiego i Dąbrowskiego. Wisła, posłuszna na każdy rozkaz, biegła luzem obok nogi Dąbrowskiego, Niemen i Dunaj prowadzone były na sforze przez Wiśniewskiego, występującego w roli dojeżdźacza.

Niemeną podarował B. Dybowski płk. Razgildiejewowi, którego zadaniem było wytyczenie drogi pocztowej przez Mongolię.

A. Parwexowi, który nie gustował w ogarach, nabył Godlewski od inż. Wasilija Zotikowa setera angielskiego „najczystszej rasy”, po suce Ledi i psie Waltonie.

Tragicznie zakończył żywot Dunaj Godlewskiego. Podczas pobytu w Wierchnieudińsku pies wieczorem nie tknął jadła, rano zaczął rzucać się na przechodniów i pokąsał go podczas próby zabrania go z uwięzi do domu. Początkowo złość psa tłumaczono wzięciem go na łańcuch ale podczas podróży okazało się, że Dunaja trzeba było prowadzić na łańcuchu za wozem, bowiem opierał się, gryzł pasmo, kładł się na ziemię, a piana ciekła mu z pyska. Dunajowi udało się uciec w pole przy próbie odpięcia go z obroży przez Dybowskiego, którego tylko

grube skórzane rękawice uchroniły przed zarazkami wścieklizny, natomiast W. Godlewski został poddany na stacji Paławinna operacji wypalania licznych ranek gorącym żelazem i leczeniu zainfekowanych miejsc maścią wizykatoryjną. Tą metodą Dybowski wyleczył z wścieklizny wielu mieszkańców Syberii.

Walton i Bars

Godlewski z Dybowskim przez pewien okres pobytu na Syberii mieszkali w Kułtuku, łowili i badali kielże (skorupiaki) bajkalskie. W Kułtuku przebywał Władysław Księżopolski – urzędnik pocztowy z Lubelszczyzny, myśliwy, preparator, kupiec i gospodarz, który słynnym koniem Dybowskiego Ancypą jeździł w interesach do Irkucka. Pewnego razu wracając do Kułtuka, Ancypa, wedle swego zwyczaju, zatrzymał się przy szynku restauracyjnym. Do Księżopolskiego podbiegł - cyt. za Dybowskim „ładny wyżeł z rasy francuzkich pointerów, biały o krótkiej sierści z łatami, oraz plamami wielkimi ciemno brunatnymi i głową tejsze maści. Pies łąsił się i wachał podnosząc głowę do góry, Księżopolski zmiarkował, że czuje obecność kielbasy w torbie, którą miał przewieszoną przez ramię, więc wyjął kielbasę, ukroił nożem parę delikatnych plasterków i potraktował niemi psa, ten połknął łapczywie, sądząc że głodny, ukroił kawałek bułki, lecz tą pies pogardził, dał mu jeszcze parę kawałeczków kielbasy, następnie podniósł futro na nogi, jakie miał w sankach i wskazał miejsce, ażeby się pies ułożył, ten zrozumiał wezwanie, wskoczył do sanek, zwinął się kłębkim i legł pod futrem. Tu Księżopolski powziął myśl przyswoić sobie psa, co przecie w kwestji psiej nie mieni się kradzieżą, lecz



Rodzaj czworobocznego opalanego wołokowego namiotu na saniach
5 osób z lewa na prawo: 1 Busz, 2 siedzący Dybowski, 3 Eliasiewicz, 4 Giedgowd, 5 Godlewski



Michał Jankowski z Barsem. Po prawej Wiktor Godlewski

amatorstwem. Przykrył więc psa futrem, uwiązał konia u słupa, wypił spiesznie herbatę i dalej w drogę z psem, przybył wieczorem do Kułtuka. Psa nazwaliśmy „Waltonem”, od imienia psa wyżła, pułkownika inżyniera Zotikowa, ów pies odznaczał się niepospolitą zmyślnością, a jednak nasz Walton przewyższał tamtego swym umysłem, był zdolny odgadywać każdą naszą myśl, stał się ulubieńcem wszystkich, przyjacielem, towarzyszem, obrońcą przed brodiagami i niedźwiedziem, stróżem naszego mienia, pełnił czynność listonosza, gdy bawiliśmy w górach, nosił listy do Kułtuka i przynosił stamtąd odpowiedzi. Ile to drobnych ptaków postrzelonych, stracilibyśmy bez jego pomocy, ile gniazd on wyszukał, ile razy zgubione w tajdze rzeczy odnalazł. Wody nie lubił, lecz postrzelone lub zabite na wodzie ptaki wynosił, nieraz drżał zziębnięty, lecz nigdy nie odmówił swej pomocy, jakkolwiek woda bywała zimną w czasie jesieni lub w czasie wiosny. Wynosił ptaki z wody, ujmując je delikatnie za skrzydła, gdy były martwe układał je kolejno na brzegu, aż wyniósł wszystkie, lecz inaczej postępował z postrzelonymi a jeszcze żywymi, tych nie wypuszczał, za nim który z nas nie wziął od niego niesionego ptaka do rąk swoich. We wszystkich czynnościach Waltona, znać było logiczność jego myśli i trafność wybranych środków do wykonania danej czynności. Podziwialiśmy ten umysł, te wysokie zalety duszy istoty, którą ludzie traktują z góry trawieni swą dziecinną



megalomanją. Walton był wysoki na nogach, zwinny, rączy, bystry, gdy wjeżdżaliśmy do wsi na wysokim wozie, jakimi są telegi rosyjskie, Walton obawiając się napadu wioskowych psów, wskakiwał na wóz i leżał spokojnie, aż wyjechało się ze wsi. W tych wypadkach, gdy jechaliśmy konno, Walton podskakiwał do siodła Godlewskiego, ten brał go i układał przed sobą na barana, w takiej pozycji bardzo niedogodnej, leżał cierpliwie znosząc niewygodę i dopiero za wsią zeskakiwał na ziemię. Lubił dzieci a szczególnie małą Duniaszę Gawryłównę, która zachodziła do nas często. Pewnego razu przyszła, gdy nas nie było w domu, Walton przywitał ją, liźnął po rękach i twarzy, następnie ujął delikatnie jeden z cukierków leżących na krześle przed łóżkiem Godlewskiego i dał go Duncce. Księżopolski wszedł do pokoju usłyszawszy głos dziecka, a spostrzegwszy w jego ręku cukierek, zapytał „kto ci to dał?” Walton odrzekła Dунka. Opowiadaniu Księżopolskiego nie chciał Godlewski wierzyć, mówiąc, że Dунka sama wzięła cukierek; ażeby go przekonać, że Duniasza mówiła prawdę, przygotowałem cukierki i gdy dzieci nas odwiedziły, zawołałem Waltona, podałem mu cukierek w papierku, on spojrzał na mnie wzrokiem badawczym i zaraz poniósł cukierek Duncce, dałem mu drugi cukierek, on wziął go, namyślał się chwilę i zaniósł cukierek Tańce, trzeci oddał chłopakowi. Odtąd traktowaliśmy dzieci przez Waltona, to ich bardzo cieszyło, Godlewski musiał ostatecznie

przyznać, że miałem rację, tak co do Waltona jak też i co do Ancypy, on sam lubił Waltona, sypiał z nim, okrywając futrem.

Godlewski z Dybowskiem przeżyli wiele przygód z Waltonem, Księżopolski, być może, zawdzięczał mu życie. Podczas jednej z wędrówek badawczych, tylko dzięki psu udało się Godlewskiemu odnaleźć nieprzytomnego Księżopolskiego, siedzącego na stoku górskim. Walton był psem odważnym, nie bał się niedźwiedzi i człedonów, ale panicznie bał się rosomaka i tygrysa. Tylko dzięki nienaturalnemu, bojaźliwemu spoglądaniu w stronę szczytu góry przez Waltona, myśliwi doszli rosomaka, który uszedł z żelazem u łapy, wyrwawszy go przedtem z ziemi.

Michał Jankowski, polował z wyżłem Barsem, doskonale ułożonym na ptactwo. Podczas wspólnego pobytu myśliwych w stancy „St. Curuchatajutuj” nad rzeką Argunią Bars i Walton wzbudzali podziw Mongołów umiejętnościami płoszenia i aportowania. Mongołowie z zachwytem pokrzykiwali „chalosz”, „chalosz”, przyglądali się pracy psów i prosili o pokazanie dubeltówek. Argunia była doskonałym łowiskiem na ptaki, a wyżły Bars i Walton doskonałymi psami na kaczki i gęsi.



Parvex Alfons

Po czterech latach wiernej służby, Walton zginął, rozszarpany przez psy we wsi Kirpiczna nad Ononem. Dybowski spreparował szkielet i wysłał do Irkucka, gdzie spłonął w 1879 roku w pożarze muzeum Towarzystwa Geograficznego.

Benedykt Dybowski (1833 – 1930); wybitny naukowiec, darwinista, doktor medycyny i chirurgii, członek polskiej i radzieckiej akademii umiejętności i nauk, profesor Szkoły Głównej w Warszawie i Uniwersytetu we Lwowie, autor ponad 350 prac naukowych i wspomnień. Za pracę konspiracyjną, narodowowyzwoleńczą zesłany w 1864 r. na Syberię. Uonorowany złotym medalem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego za zasługi w badaniach syberyjskiej fauny, zwłaszcza Bajkału. Położył duże zasługi w leczeniu mieszkańców Syberii. Nie był namiętym myśliwym, polował z obowiązku zdobywania okazów do badań naukowych.

Wiktor Ignacy Godlewski (1831-1900), zoolog, współpracownik prof. W. Taczanowskiego. Za udział w powstaniu styczniowym zesłany na Syberię, gdzie z prof. B. Dybowskiem w latach 1864 – 1877 prowadził badania fauny syberyjskiej. Był doskonałym konstruktorem aparatury do badań fauny



Wiktor Godlewski 1875.

Bajkału, łowienia okazów nieopisanych wówczas zwierząt, które preparował i wysyłał do gabinetu zoologicznego w Warszawie; także doskonale myśliwy. Za osiągnięcia odznaczony został w 1872 r. złotym medalem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Imieniem Godlewskiego nazwano co najmniej 15 gatunków gąbek, mięczaków, skorupiaków, ryb i ptaków. Zmarł w swym majątku w Smolechach k. Ostrowi Mazowieckiej. W Bogutach, gdzie się urodził przyznawany jest od kilkunastu lat „Medal im. Wiktora Godlewskiego” za zasługi na rzecz przyrody., który jest corocznie przyznawany wybitnym postaciom polskiej

Michał Jankowski – agronom, zesłaniec do robót w kopalniach nerczyńskich, myśliwy – właściciel psa Barsa, budowniczy łodzi „Nadzieja”, którą Dybowski, Jankowski i Godlewski wyruszyli rzeką Argunią i Amurem do Władywostoku. Po opuszczeniu towarzyszy Jankowski osiadł na wyspie Askold, gdzie objął intratną posesję w kopalni złota. Po roku pobytu na Askoldzie zaprosił Dybowskiego i Godlewskiego którzy polowali i opisywali faunę.

Leon Dąbrowski - dorpatczanin, działacz partii słuckiej, zesłaniec, namiętny myśliwy, przewodnik wielu wypraw po Syberii, towarzysz Dybowskiego i



Leon Dąbrowski

Godlewskiego na Onon i Alenguj. Wychował Wisłę, która zadziwiała swymi psimi umiejętnościami wszystkich myśliwych.

Alfons Parwex – przed zesłaniem pracował w przemyśle papierniczym, ładnie rysował, preparował ptaki u W. Taczanowskiego. Na Syberii malarz S. Wroński nauczył malować Parvexa akwarelami, co pozwoliło mu rysować okazy fauny syberyjskiej dla Dybowskiego i gabinetów zoologicznych. Był myśliwym, ze względu na słaby wzrok słabo strzelał, nie polował na grubego zwierza. Właściciel setera angielskiego.

Krzysztof Mielnikiewicz

Bibliografia:

Benedykt Dybowski. „Wspomnienia z przeszłości półwiekowej”. Lwów 1913.

G.A. Pietuchowa. „Polscy badacze Syberii”.

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, Rok XVI – Nr 2. 1971 r.

J. W. Kobyłański. „Polacy nauczyli Sybiraków polowania z ogarami”. Warszawa 1934 r.

Artykuł ukazał się w czasopiśmie „Psy rasy myśliwskiej”.



Benedykt Dybowski